

Wiadomości

Nr. 79

Sobota,
26 STYCZEŃ
1946

3 RAZY W TYGODNIU

WYDAWCA: BRYTYJSKIE WŁADZE OKUPACYJNE W NIEMCZECH

ROZMOWY BEVIN-BYRNES-WYSZYŃSKI ROSJA I UKRAINĄ WNOSZA SPRAWY GRECJI I INDONEZJI PRZED RADĘ BEZPIECZEŃSTWA UNO

Związek Radziecki złożył wniosek, aby sprawa sytuacji w Grecji została zbadana przez Radę Bezpieczeństwa UNO. Delegacja ukraińska złożyła podobne żądanie w sprawie Indyj Holenderskich.

Wniosek Związku Radzieckiego stwierdza: „Fakt, że Wielka Brytania po zakończeniu wojny nadal utrzymuje oddziały w Grecji oznacza mieszanie się obcego mocarstwa w sprawy wewnętrzne tego państwa. Fakt ten stwarza napięcie, które może mieć poważne następstwa dla narodu greckiego, dla utrzymania bezpieczeństwa i pokoju.”

Nota ukraińska oświadcza: „Na te-

renie Indonezji została podjęta akcja wojskowa przeciwko ludności tubylczej przez brytyjskie siły zbrojne, wspomaganie przez Japończyków. Z punktu widzenia ukraińskiego stan ten zagraża międzynarodowemu pokojowi.”

Pomiędzy delegatami UNO dyskutowana jest sprawa, czy wystąpienie z wnioskami Związku Radzieckiego i Ukrainy posiada moc prawną wobec niezgłoszenia w tej sprawie wniosków przez mocarstwa zainteresowane, a więc Grecję i Holandię. Delegacje obu tych krajów oczekują następnego kroku ze strony Wielkiej Brytanii. W międzyczasie wszakże premier Sophoulis oświadczył w Atenach, że oddziały bry-

tyjskie znajdują się w Grecji za zgodą Rządu Greckiego, z którym w pełni współpracują.

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin i minister spraw zagranicznych USA Byrnes spotkali się z przedstawicielem Związku Radzieckiego, wicekomisarzem dla spraw zagranicznych Wyszyńskim, z którym omawiali sprawę porządku dziennego na dalszych posiedzeniach UNO.

Jak podają z Londynu Rząd Brytyjski chętnie będzie widział dyskusje w Radzie Bezpieczeństwa w sprawach Grecji i Indonezji, ponieważ sprawy te były przedmiotem obszernej dyskusji i Rząd Brytyjski pragnąłby zaprzeczyć stawianym zarzutom na samej Radzie Bezpieczeństwa.

Minister Byrnes, który odlatuje w tych dniach do Waszyngtonu oświadczył przedstawicielom prasy, że walne zgromadzenie UNO czyni doskonałe postępy, zważywszy że biorą w nim udział delegacje 51 narodów i że jest to przedsięwzięcie na olbrzymią miarę. Stwierdził on również, że z chwilą wejścia spraw Persji, Grecji i Indonezji na Radę Bezpieczeństwa, Stany Zjednoczone nie będą wstrzymywały dyskusji nad nimi.

HISZPAŃSKI RZĄD NA WYGNANIU ZWRACA SIĘ O UZNANIE DO UNO

Donoszą z Nowego Jorku, że wygnańczy rząd republikański Hiszpanii zwróci się do Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, obradującego w Londynie, o uznanie go jako prawowitego rządu hiszpańskiego. Oświadczenie to złożył premier republikańskiego, dr. Jose Giral.

Stworzony w sierpniu ub. roku w Meksyku wygnańczy rząd hiszpański nie jest reprezentowany w UNO, ale jak oświadczył dr Giral, meksykański delegat podejmie odpowiednie kroki. Trzy

południowo-amerykańskie państwa — Panama, Guatemala i Venezuela mają rzekomo ten plan popierać.

UNO TWORZY KOMISJE DLA KONTROLI ENERGII ATOMOWEJ I KOMISJĘ EKONOMICZNĄ

Podają z Londynu, że utworzone zostały dwie najważniejsze komisje UNO — Kontroli nad Energią Atomową i Ekonomiczną.

UNRRA POMAGA POLSCE



W Polsce bawi obecnie delegacja członków Parlamentu Brytyjskiego. W czasie swojej wizyty odwiedzili oni skład ubrań UNRRA w Warszawie. Na zdjęciu mały chłopczek otrzymuje parę spodni od UNRRA.

DZIEŃ DZISIEJSZY . . .

(H.G.) Ostatni tydzień debat Narodów Zjednoczonych w Londynie obfitował w wydarzenia wielkiej wagi. Nowoukonstytuowana Rada Bezpieczeństwa nie zdążyła jeszcze okrzepnąć organizacyjnie, a już poddana została ciężkim próbom rozwiązywania problemów, które według opinii wnioskodawców zagrażają bezpieczeństwu i pokojowi świata.

Z pierwszym wnioskiem wystąpiła Persja, domagając się od Rady Bezpieczeństwa rozpatrzenia sprawy Azerbejdżanu. Następnie Rosja i Ukraina rzuciły na stół Rady sprawę Grecji i Indonezji.

Z początkiem tygodnia prasa angielska i amerykańska wykazywały duże zaniepokojenie tym rozwojem wypadków. Komentatorzy polityczni twierdzili, że dawanie tego rodzaju orzecza do zgryzienia czworaczkującej jeszcze organizacji może przyprawić ją o ciężką chorobę. Z drugiej jednak strony, z chwilą gdy podobne kwestie zostały przedstawione UNO, nierozwiązywanie ich z powodów formalnych mogłoby zniżyć prestiż organizacji w podobny sposób, jak sprawa Abisynii poderwała prestiż Ligi Narodów.

Następną fazą rozwoju wypadków na terenie Londynu było półoficjalne oświadczenie Rządu Brytyjskiego, że chętnie będzie widział dyskusje nad sprawami Grecji i Indonezji w Radzie Bezpieczeństwa. Tylko bowiem tą drogą prawdziwy stan rzeczy w tych państwach będzie przedstawiony opinii publicznej w sposób przekonywujący. Również stanowisko Stanów Zjednoczonych, które było dość niejasne w chwili wpływania wniosków na Radę, zostało sprecyzowane przez ministra Byrnese, który oświadczył, że U.S.A. nie bada się sprzeciwiały rozpatrzeniu tych spraw, o ile znajdują się one na Radzie Bezpieczeństwa.

Minister Byrnes wyraził wielkie zadowolenie z prac UNO i podobne zadowolenie widać w komentarzach prasowych przy końcu tygodnia.

Powstanie Komisji dla Kontroli Energii Atomowej uważane jest za wielki sukces. Bardzo wielu bowiem wyrażało obawy, że cały z mozołem budowany w czasie wojny okręt UNO rozbił się może o rafę atomową.

Prasa Brytyjska widzi dobrą wróżbę na przyszłość i podkreśla z zadowoleniem fakt, że pierwsze wystąpienie wicekomisarza Wyszyńskiego w UNO nastąpiło dla poparcia stanowiska zajętego przez ministra spraw zagranicznych U. S. A.

WINNA JEST OPOZYCJA OŚWIADCZA SOFIA

Radio Sofia zwróciło się z apelem do ludności bułgarskiej, aby utrzymała pokój i porządek. W apelu tym radio Sofia oświadczyło, że wina za niemożność rozszerzenia podstaw obecnego rządu „Frontu Ojczyźnianego” spada na opozycję. Rząd Bułgarski — mówi dalej oświadczenie — wykazał całą swą dobrą wolę wykonania konferencji „Trzech” w Moskwie.

150 SZWAJCARÓW OSKARŻONYCH O WSPÓŁ- PRACĘ Z NIEMCAMI

Podają z Berna szwajcarskiego, że 150 obywateli szwajcarskich zostało oskarżonych o to, że w 1940 r. chcieli wprowadzić system narodowo-socjalistyczny w Szwajcarii. Wśród oskarżonych znajdują się poważni obywatele, oficerowie sztabu i profesorowie.

GOUIN TWORZY NOWY RZĄD FRANCUSKI. WSPÓŁUDZIAŁ TRZECH PARTYJ ZAPEWNIONY

Konstytuanta Francuska powierzyła misję tworzenia nowego rządu p. Feliksowi Gouin, socjaliście i przewodniczącemu Konstytuanty. Donoszą z Paryża, że Gouin odbył dłuższą rozmowę z generałem De Gaulle. Wszystkie trzy partie posiadające większość w Izbie — komuniści, socjaliści i postępowi katolicy zadeklarowali gotowość wzięcia udziału w rządzie pod przewodnictwem p. Gouin. Kwestia podziału tek jest w chwili obecnej dyskutowana między partiami.

HIMMLER PLANOWAŁ KOLONIZACJĘ UKRAINY

W czasie procesu przeciwko zbrodniarzom wojennym, który odbywa się w Kijowie, jeden z oskarżonych zeznał, że w 1942 r. Himmler wydał instrukcje, by skolonizować Ukrainę przez Niemców. Ludność ukraińska miała być deportowana do Niemiec, albo wyniszczona pod pretekstem walk z partyzantami.

WIĘCEJ CHLEBA DLA RODZIN FRANCUSKICH

Podają z Paryża, że poczynając od 1 lutego rodziny francuskie posiadające więcej niż pięcioro dzieci otrzymywać będą dodatkową rację w wysokości 300 gramów chleba dziennie. Normalna racja Francuza wynosi 300 gramów chleba dziennie.

ODBUDOWA PODSTAWOWYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁU 48 godzin

Warszawska „Rzeczpospolita” przynosi następujący artykuł, na temat tak aktualnej dziś odbudowy krajowego przemysłu:

Do wojny Polska uchodziła za kraj wybitnie rolniczy. Po wojnie mamy wszelkie prawa do zajęcia miejsca przodującego w szeregu krajów uprzemysłowionych, ale musimy pokonać wprawdzie ogromne trudności, gdyż z wojny wyszliśmy ze stratami nieprawdopodobnie wysokimi.

Odbudowa podstawowych gałęzi przemysłu spoczywa w rękach m. in. Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego, który opracował szczegółowo możliwości odbudowy swoich placówek i wykonał plan produkcji na rok bieżący. Przemysł metalowy jest w swym zakresie tak różnorodny, że musiano powołać do życia cały szereg zjednoczeń branżowych.

Pomijając to, że już w roku ubiegłym ruszył cały szereg zakładów i fabryk przemysłu metalowego, okres ubiegły zaliczyć należy do okresu organizacji, przejmowania i odbudowy przemysłu metalowego. Żmudne prace inwentaryzacyjne pozwoliły na ustalenie w przybliżeniu możliwości produkcyjnych. Po cząwszy od pierwszego kwartału b. r. rusza „koła rozpędowe” tego przemysłu, nabierając coraz szybszych obrotów, w wyniku czego z zakładów metalowo-przetwórczych wychodzić będą coraz większe ilości niezbędnych do odbudowy przemysłu maszyn i narzędzi.

WYMOWA CYFR

Wartość produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu podległego C.Z.P.M. oblicza się w planie na ogólną kwotę 6.558.451.000 zł. Osiągnięte to będzie pracą 71.920 pracowników, którzy w wykonanie planu włożą 44.585.750 roboczo-godzin. Fundusz płacy przewiduje wydatkowanie na wynagrodzenie dla robotników 1.722.436.000 zł. Jak z tego wynika, nasze możliwości w tym zakresie już są ogromne, jednak wykonanie planu uzależnione jest od dostaw w określonym czasie niezbędnych dla produkcji surowców, od napływu zamówień i od udzielenia kredytów na przeprowadzenie w fabrykach koniecznych inwestycji.

OBRABIARKI — PODSTAWA ODBUDOWY PRZEMYSŁU

Rozwój najważniejszych gałęzi polskiego przemysłu uzależniony jest od ilości i jakości posiadanych obrabiarek. Zaspokojenie potrzeb w tym zakresie nie da się osiągnąć przez produkcję krajową gdyż zjednoczenie przemysłu obrabiarkowego zdolne będzie wykonać w ciągu bieżącego roku 2.836 sztuk obrabiarek. W produkcji przewidziane są obrabiarki do metali i drzewa. W kraju mamy obecnie 15 fabryk obrabiarek, z których 11 podlega C.Z.P.M. Są to fabryki „Bauer”, „Blumve”, „John”, „Josephy”, „Krusche”, „Poręba”, „Pruszków”, „Twardy”, „Wiepofama”, „Zieleniewski” i „Hesse-Wreda”.

Poszukiwani:

Kolodziejska Zofia, ur. 19.2.1924 r., córka Marii i Józefa, poszukiwana jest przez rodziców. Warszawa, Miedziana 4 m. 35. Proszę o wiadomość.
Kolodziejskiego Jana Wiesława, ur. 26.6.1926 r., syna Marii i Józefa, poszukują rodzice. Warszawa, Miedziana 4 m. 35. Proszę o wiadomość.
Koltońska Janina, Milanówek, Podgórze 38, prosi męża kpt. Janusza Koltońskiego z Doessel w Westfalii o powrót.
Konwerskiego Mariana, ur. 7.9.1913 r., syna Katarzyny i Jana, poszukuje matka. Warszawa, Łucka 9 m. 23.
Kowalewskiego Andrzeja, z oddziału młodocianych „Żygfryda” na Żoliborzu poszukuje i prosi o nadesłanie jakiegokolwiek wiadomości Stanisław Kowalewski, Warszawa, Górnośląska 14 m. 7.
Kowalskich Stefana, ur. 8.1.1894, Andrzeja Józefa, ur. 4.7.1923, Zofii Barbary, ur. 11.10.1921 r., poszukuje żona i matka Helena. Warszawa, Tyszkiewiczów 28 m. 24.
Kozyra Józef, ur. 21.3.1910 r., syna Augustyna i Apolonii, poszukiwany jest przez żonę Halinę z córką Moniką. Warszawa, Koło, Bolecka 25.
Krajewskiego Edwarda, lat 50, poszukują siostra Halina Czerniewska, Warszawa, Krasieńskiego 16 i żona, Lublin, Narutowicza 19.
Poszukują męża swego, Krawczaka Stefana z Warszawy, Solec 111, ur. 1910 r., ostatnio przebywającego w Bawarii mieście Meningen, Jędrzeja Krawczak. Warszawa—Mokotów, Goszczyńskiego 23 m. 3.
Krawczyński Sabina i Adama, poszukuje córka Barbara ur. 14.1.1923 r., Warszawa, Hoża 68 m. 26. Rodzina żyje.
Krzemińska Janina „Ite” w Darmstadt pozdrawiają i proszą o jak najszybszy powrót. Rodzice i Brat. List od Ciebie otrzymaliśmy. Dom w porządku.
Kujawa Leon ur. 16.10.1908, syn Józefa i Marianny, który ostatnio znajdował się w okolicy Drezna, poszukiwany jest przez żonę Franciszkę Kujawę, Warszawa, Hrubieszowska 7 m. 42.
Kukwa Mieczysław Jan, ur. 1925 r., syn Józefa i Franciszki, poszukiwany jest przez matkę, Włochy, ul. Krasieńskiego 65.
Kula Zbigniew, lat 27, syn Leona i Anny, wyjechał 9.9.1939 r. z P.L.L. O wiadomości proszą rodziców. Warszawa, Szwedzka 35a.
Kurkandzkiego Franciszka o którym była wiadomość, że

Fabryki te wykonają 2.162 obrabiarki, reszta wykonają fabryki prywatne, lub należące do innych zjednoczeń. Wobec ogromnych potrzeb z konieczności będziemy musieli importować obrabiarki z zagranicy. W ramach dostaw UNRRA otrzymamy po cenach z 1939 roku — 1783 obrabiarki do metali, 304 obrabiarki dla fabryk produkujących narzędzia, 1538 obrabiarek do zainsalowania w fabrykach produkujących tabor kolejowy oraz kilkadziesiąt dla przemysłu precyzyjnego i optycznego. Waga tych obrabiarek wyniesie 13.400 ton. Ponadto otrzymamy 8.051 ton obrabiarek na zaspokojenie potrzeb przemysłu odlewniczego, zbrojeniowego i kolejnictwa.

BEZ NARZĘDZI TRUDNO PRACOWAĆ

W okresie działań wojennych i w czasie okupacji, wiele fabryk ograbiono niemal ze wszystkich pozostałych narzędzi, bez których rzemieślnik nie jest w stanie wykonywać swego zawodu. Zaopatrzeniem fabryk w narzędzia zajmie się również C.Z.P.M., który w czerwcu ub. r. objął 7 zakładów produkujących narzędzia. Są to „Prototyp”, „Meyerhold”, „Prom”, „Globus”, „Bacia Kobyłański”, „Keszling-Skrobanek” i „Oldakowski — Neumark”. W fabrykach tych pracuje obecnie 960 robotników, produkując piłki do metali, pilniki, gwintowniki, wiertarki elektryczne, ręczne i piersiowe, szlifierki ręczne, imadła, gwintownice do rur, uchwyty, wyroby nożownicze, cały szereg innych narzędzi rzemieślniczych, oraz nożyki do golenia. Wartość wyrobów wykonanych w tych fabrykach w czwartym

kwartale ub. r. doszła do 940 tys. zł. przedwojennych. Ostatnio przejęto fabrykę pil do drzewa w Wapiennicy, fabrykę gwintowników w Warszawie, PZL w Rzeszowie, Bauer w Łodzi, Ursus, H. Cegielski w Poznaniu i Fablok w Chrzanowie. W pierwszym kwartale b. r. ruszy 10 fabryk narzędziowych Zjednoczenia i 5 fabryk wspólnie pracujących z nimi. W fabrykach Zjednoczenia zatrudniono 1260 robotników. Ogólna wartość produkcji przewidzianej na rok bieżący wyniesie 12.321.000 zł. przedwojennych.

Prócz powyższych Zjednoczenie objęło 23 zakłady wchodzące do grupy precyzyjno-optycznej. Z tej liczby 17 jest już całkowicie, bądź częściowo uruchomionych, wyrabiając różnego rodzaju wagi, zegary, wodomierze, gazomierze, manometry, termometry, aparaty laboratoryjne, narzędzia chirurgiczne, materiały optyczne i t. p. narzędzia. Pracę w tych zakładach utrudnia dający się odczuwać brak sił fachowych oraz brak niezbędnych surowców, mimo to wartość i zakres produkcji stale wzrasta. W roku bieżącym ilość zatrudnionych w tych zakładach pracowników dojdzie do 2.400, a wartość wykonanych wyrobów przekroczy 9 milionów złotych przedwojennych.

WIEŚ CZEKA NA MASZYNY ROLNICZE

Wieś polska musi być uprzemysłowiona, gdyż przy pomocy maszyn rolniczych łatwiej można ziemię orobić i zasiać, szybciej zebrać plony i odpowiednio je zabezpieczyć i oczyścić. Chłop polski już obecnie zdaje sobie sprawę z wartości maszyn, łatwo je

30 LEKARZY NIEMIECKICH OSKARŻONYCH O ZBRODNIĘ WOJENNE

Donoszą z Norymbergi, że władze sojusznicze podjęły śledztwo w sprawie 30 niemieckich lekarzy, zatrudnionych w fabrykach mordów, w których według oceny władz utraciło życie 600 000 ludzi.

W czasie procesu norymberskiego został powołany na świadka dr Kempner, radca sanitarny miasta Berlina, który naraził się Frickowi i został zesłany do obozu koncentracyjnego. Stwierdził on, że na terenie Niemiec istniały „sanatoria”, które początkowo służyć miały do pozbywania się umysłowo chorych, według zdania hitlerowców niepotrzebnie tylko zjadających

chleb. Po roku jednak 1940 wysyłano do tych sanatoriów tych wszystkich, których chciano zgładzić.

Jak stwierdził dr Kempner, w sanatoriach tych zginęło około 600 000 ludzi, z czego nie więcej niż 10% było chorych umysłowo.

Radio Warszawa podaje:

RUCH REPATRIACYJNY

W najbliższych dniach wyjeżdża do Belgii Polska Misja Repatriacyjna, która zasięgiem swym obejmować będzie również Polaków, przebywających dotąd na terenie Holandii.

W końcu stycznia opuścił Warszawę, udając się do Kairo, Polska Misja Repatriacyjna, która

BOGACTWO WĘGŁOWE POLSKI

Kraków. PAP. — Rektor Akademii Górniczej w Krakowie, dr. Walery Goetel ogłasza w „Dzienniku Polskim” artykuł, analizujący znaczenie bogactwa węglowego naszego Kraju.

Autor podkreśla ogromną i różnorodną rolę węgla dla życia gospodarczego w Polsce. Węgiel z naszego zagłębia, szczególnie z jego części gór-

nośląskiej ma wysoką wartość opałową, która dochodzi do 7.800 kalorii. Węgiel górnośląski nadaje się b. dobrze nie tylko do opalu domowego ale i do opalania kotłów parowych. Ponadto można go wykorzystywać do celów różnorodnej przeróbki chemicznej, a przede wszystkim do wytwarzania benzyny syntetycznej. W kopalniach zach. części zagłębia pojawiają się węgle tłuste, nadające się do produkcji koksu. Koksujący węgiel górnośląski jest podstawą do produkcji gazów.

Po przyłączeniu wielkich kopalń w okęgach Gliwic i Bytonia oraz Zagłębia dolno-śląskiego, polski przemysł węglowy posiada zdolność produkcyjną 100.000.000 ton rocznie. Osiągnięcie tego poziomu jest możliwe w ciągu niewiele lat, a wówczas Polska z 5-go przedwojennego miejsca pod względem wydobycia węgla na całej kuli ziemskiej, przesunąć się może na jeszcze wyższe miejsce.

KONIEC FLOTY NIEMIECKIEJ

W Berlinie został wydany komunikat, podpisany przez trzy mocarstwa okupacyjne, który stwierdza:

W czasie berlińskiej konferencji trzy mocarstwa okupujące — Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki stwierdziły, że w ciągu sześciu miesięcy zostanie ustalony podział niemieckiej floty wojennej. W myśl tego postanowienia ma nastąpić równy podział między trzy mocarstwa tych wszystkich jednostek, które nadają się

21 000 000 LUDZI ODWIEDZIŁO GRÓB LENINA

W 22-gą rocznicę śmierci Lenina generalissimus Stalin wydał bankiet na Kremlu dla czołowych przedstawicieli administracji rosyjskiej. W ciągu tych 22 lat odwiedziło mauzoleum Lenina na placu Czerwonym w Moskwie 21 000 000 ludzi.

CZANG KAI SZEK WYPUSZCZA KOMUNISTÓW Z WIEZIENIA

Czang Kai Sze nakazał wypuszczenie przywódcy chińskich komunistów, który był jego politycznym więźniem w ciągu czterech lat.

PARTIA „X” W GRECJI

Podaje z Grecji, że Rząd premiera Sophoulisa wysłał ultimatum do rojalistycznej organizacji X, by złożyła broń. Organizacja ta opanowała dużą wieś niedaleko portu Calamata. Grecy komunistów zagrozili strajkiem generalnym, o ile organizacja X nie zostanie natychmiast rozwiązana.

WILKI W PORTUGALII

Na skutek wielkich mrozów w Portugalii, dochodzących do 25° poniżej zera, w kilku wsiach zdarzyły się napady wygłodzonych wilków.

opanowuje i czeka na nie. Przed wojną czynnych w Polsce było 126 zakładów produkujących maszyny i narzędzia rolnicze. Zakłady te na ogół wyszły z opresji wojennych obronną ręką, z wyjątkiem fabryki „Unia” w Grudziądzu i „Unia” w Kunowie. Na ziemiach odzyskanych przejęliśmy szereg niewielkich zakładów tego typu, przy tym w stanie zdewastowanym.

Obecnie część tych zakładów podlega C.Z.P.M. (21 fabryk), część przeszła pod zarządek Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów, jak „Sucheni” w Gildach, „Fiutkowski” w Końskich i innych znajduje się w rękach prywatnych oraz szereg drobniejszych, o charakterze warsztatów, podlega wojewódzkim wydziałom przemysłowym. Produkcja wszystkich zakładów tego typu w stosunku do okresu przedwojennego wyniesie do 75 proc. Wartość produkcji na rok bieżący określana jest na sumę 24 milionów zł wg cen z roku 1937. Ten dział produkcji należy znacznie rozszerzyć, a w miejsce kilku mniejszych zakładów należałoby stworzyć kilka większych ośrodków tego przemysłu, ponieważ wieś czeka na maszyny i narzędzia rolnicze, bez których nie może być mowy o racjonalnym rozwoju gospodarstw wiejskich. Ker

przeprowadzi repatriację obywateli polskich, przebywających w Egipcie, Iraku, Syrii i w Palestynie.

PRZEDSTAWICIELE PARLAMENTU BRITYJSKIEGO NA ŚLĄSKU

Podczas pobytu na Śląsku wycieczka parlamentarzystów brytyjskich zwiędziła między innymi kopalnię „Prezydent” w Chorzowie. Goście interesowali się stanem produkcji i rozmawiali z robotnikami.

Parlamentarzyści bryt. oświadczyli, że po wizycie w Polsce przedstawia swoim rodakom tempo odbudowy Polski i zaznajomiją ich z potrzebami przemysłu polskiego.

Przewodniczący Zw. Górników w W. Brytanii poseł Taylor zaznaczył, że spośród zwiedzanych przez niego kopalń różnych krajów, kopalnia „Prezydent” posiada najnowocześniejsze urządzenie.

Ze Śląska goście udali się na nowo odzyskane Ziemię Zachodnią.

HANDEL ARTYKUŁAMI CHEMICZNYMI

W roku 1945 w ramach umowy handlowej polsko-radzieckiej otrzymaliśmy od ZSRR następujące towary chemiczne: apatyty 14.600 ton, kauczuku natur. 50.000 ton, kauczuku syntet. 252 ton, platyny 38 kg i złota 21 kg. Łączna wartość naszego importu z ZSRR według cen biur rozliczeń międzynarodowych wyniosła 40.743.000 złotych.

FABRYKA LOKOMOTYW W CHRZANOWIE OSIĄGŁA PRODUKCJĘ PRZEDWOJENNA

W pow. Chrzanowskim jest czynnych 46 przedsiębiorstw przemysłowych spośród których 1-a fabryka lokomotyw w Chrzanowie i cynkownia w Trzebinii osiągnęły już produkcję przedwojenną, natomiast huta szklana i fabryka obuwi „Bata” w Chelmku znacznie już ją przewyższyły.

jeszcze do pływanek, oraz 30 łodzi podwodnych. Reszta ma zostać zatopiona.

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło, że Wielka Brytania jest gotowa ustąpić na rzecz Francji część statków niemieckich ze swego przydziału i że rozmowy w tej sprawie z Francją są w toku.

Należy przypomnieć, że z początkiem obecnego miesiąca marynarka brytyjska zatopiała 110 łodzi podwodnych niemieckich, a z pozostałych 30 każde z trzech mocarstw weźmie po 10.

Wiadomości Niedzielne



JA TEŻ NOSZĘ OKULARY KONTAKTOWE

Około 3 000 osób w Anglii nosi już okulary kontaktowe. W Ameryce oczywiście cyfra ta przekroczyła 35 000, ale najistotniejsze jest to, że wszyscy ci ludzie widzą doskonale, choć nikt nawet nie domyśla się, że noszą okulary.

Okulary kontaktowe zdobyły powodzenie szczególnie wśród aktorów i gwiazd filmowych, którzy noszą je ze względów kosmetycznych, a także u pilotów i skoczków spadochronowych, którym znowu oddały one nieocenione usługi w akcji bojowej.

Okulary tego typu, a raczej cienkie soczewki kontaktowe, czyli stykowe, sporządza się z plastycznej kryształowej masy i dostosowuje indywidualnie do oka każdego pacjenta, przyczem oczy muszą być uprzednio zapuszczone specjalnym płynem. Jedyną słabą stroną

takich okularów jest ich cena, która wynosi obecnie w Anglii około 30 funtów, w Ameryce 120 do 200 dolarów. Z zalet należy wymienić przede wszystkim tę, że nie są łamliwe, że chronią oczy i nie są widoczne dla niewłaściwie widzianych.

Oczywiście do takich okularów trzeba się specjalnie przyzwyczajać, początkowo bowiem oko nie znosi obcego ciała pod powieką, męczy się i wymaga od pacjenta szczególnej cierpliwości. To też w pierwszej fazie należy je nosić najwyżej dwie godziny. W czasie wojny jeden z oficerów biorących udział w akcji na Sycylii zdobył pewnego rodzaju rekord, nie wyjmując szkieł z oczu w ciągu trzech dni i trzech nocy.

W Ameryce dla celów filmowych produkuje się także soczewki kontaktowe barwy niebieskiej i fioletowej. Najważniejszą jednak ich zaletą są oczywiście nie korektury pięknościowe, ale fakt, że w niektórych przypadkach regulują one, względnie naprawiają wzrok skuteczniej, niż najlepsze normalne okulary.

CARBON XIII POTEŹNIEJSZY NIŻ PROMIENIE ROENTGENA

Carbon XIII to nazwa nowoodkrytego w Ameryce elementu, który da odpowiedź lekarzom na wiele nierozwiązanych dotąd zagadnień.

Schorzenia na tle przemiany materii, diabetis, zwapnienie żył i dolegliwości serca — oto choroby, które przy pomocy tego nowego środka będą mogły być poddane skutecznemu leczeniu. Nowemu elementowi przypisuje się co najmniej równie, jeśli nie większe znaczenie, niż promieniom Roentgena.

Przy pomocy Carbonu XIII udało się np. stwierdzić, jak przy cukrzycy odbywa się proces utleniania cukru i jaki wpływ na jego przebieg ma insulina. Podobnie zbadano działanie witamin i reakcje organizmu na ich zdolność leczniczą.

Nowy ten środek będzie doprowadzany do organizmu drogą zastrzyków albo w pożywieniu. Działanie jego można będzie obserwować specjalnie do tego celu skonstruowanym aparatem, tak zwanym spektrometrem.

Carbon XIII jest pewnego rodzaju węglem i ma podobne jak on właściwości chemiczne. Środki żywnościowe, które składają się z kombinacji węglanowych, a także cukier i alkohol mogą być sporządzane obecnie przy pomocy Carbonu XIII.

Dotąd istnieje tylko 30 gramów tego elementu. Są już jednak w budowie dwie fabryki, których produkcja obliczona jest na ilości potrzebne dla zakładów biologicznych i medycznych.

RADIOFONIZACJA ŚLĄSKA

Rozgłośnia Śląska mimo trudności technicznych, jak brak sprzętu radiowego, rozbudowuje się z miesiąca na miesiąc. Sieć radiofonizacji pokrywa stopniowo coraz szersze połacie Województwa i wyraża się w coraz to poważniejszych cyfrach.

Ilość radioabonentów dosięgła w tej chwili cyfry 24 tysięcy. Rozgłośnia liczy 37 radiowęzłów głównych, a 12 podwziewzłów. Głośnień ulicznych posiada 90.

Zasięg Rozgłośni jest imponujący, bo dochodzi w linii powietrznej do 2000 km. — jeśli zważyć, że do Anglii w linii powietrznej jest 1300 km, a Rozgłośnia słuchają żołnierze polscy w obozach w Szkocji — jak o tym świadczą ich serdeczne listy z pozdrowieniami dla radia i rodzin.

Rozgłośnia pracuje na fal, 1054, z mocą 1 1/2 KW.

Humor Warszawski



rys. Kazimierz C.

„Przybieżeli do Betlejem piasterze...”

Brytyjska Wspólnota Narodów

Fleet Street jest londyńską ulicą dzienników. Po obu jej stronach piętrzy się szereg pałaców prasy. Tutaj mieszczą się redakcje wszystkich wielkich dzienników porannych i filie pism prowincjonalnych.

Fleet Street ma za sobą wieki historii Anglii. Narodziła się jako ulica londyńskich drukarzy i nakładców na długo przed słynnym pożarem Londynu z roku 1666, który zniszczył centrum miasta, a z nim i „atramentową ulicę”. Wkrótce jednak odżyła na nowo, zachowując kilka ocalałych zabytków w postaci uszkodzonego dziś przez

tu się dopiero budzi, gdyż właśnie o tej porze napływa tłum redaktorów i dziennikarzy, którzy zasiadają przy swoich biurkach i będą pracowali do późnej nocy, aby ich czytelnicy, wylegujący się już w wygodnych łóżkach, mieli przy obudzeniu codzienną, poranną strawę intelektualną.

Zwyczajny czytelnik z trudem tylko może sobie wyrobić jakieś pojęcie o tym, ilu to ludzi musi pracować, aby w piśmie pojawiła się jakaś wiadomość, aby wogóle pismo na czas się ukazało. Czytelnik płaci pensa czy trochę więcej jeśli czytuje „Timesa” lub „Daily Tele-

właśnie zaczynają karmić. Maszyna rotacyjna jest zawsze nienasycona i ciągle żąda nowego materiału. Jej pokarm, to właśnie materiał dziennikarski. Czy umrze jakiś mąż stanu, czy poeta otrzyma nagrodę Nobla, czy wybuchą gdzieś rewolucja lub rodzi się następca tronu, albo faworyt zdobywa pierwsze miejsce na wyścigach — dla nieczulej maszyny rotacyjnej i jej karmicieli — redaktorów wszystko jest tylko materiałem.

A jednak zdarza się czasem, że serce naczelnego redaktora zabije żywszym tętnem, że nawet maszyna zatrzyma się z niepokojem, jakby czekając na szczególnie smakowitą kąsek. Takim kąskem jest ważna, sensacyjna wiadomość, która niespodziewanie wdarła się do redakcji, często już po zamknięciu numeru. Zjeść, połknąć ją jak najszybciej — mruczy maszyna, gdyż zielonooka Konkurencja jest jednym z widm czyhających nieustannie na Fleet Street.

Przed dwunastu laty zawalił się z niewyjaśnionych przyczyn monumentalny gmach banku na rogu Prince's Street i Mansion House Street, jakieś dwieście metrów od Fleet Street. Wypadek miał miejsce o drugiej w nocy, kiedy już redakcje zamknęły definitywnie numer. Wyjątek stanowił tylko „Daily Express”, będący jeszcze na czatach. „Daily Express” jako jedyne pismo londyńskie wystąpił tego samego ranka z niesłychanie sensacyjnym jak na czasy pokojowe opisem nocnego wypadku i szeregiem ilustracji. Inne redakcje zdołały zamieścić tylko po parę wierszy w rubryce „Po zamknięciu numeru”. Oczywiście następnego dnia w tymże „Daily Expressie” ukazał się wstępny artykuł pod olbrzymim tytułem „Służba informacyjna Daily Expressu”, który buńczucznie i hucznie podkreślał swoją akuratność i punktualność w podawaniu wiadomości.

W czasie wojny Fleet Street ucierpiało stosunkowo niewiele. Jedynie dwa domy uległy uszkodzeniu i to od tej samej bomby, to też dzienniki wychodziły w Londynie bez żadnej przerwy.



Gmachy „Daily Telegraph” (z zegarem) i „Daily Express” (na prawo)

bombę domu Nr 17, pamiętającego czasy Jakuba I, i gospody „Pod Kogutem” (Cock Tavern) z roku 1549, która dziś jeszcze pomaga współczesnym poetom i filozofom w rozwiązywaniu szekspirowskiego „Być albo nie być”.

W dzień Fleet Street nie różni się niczym od innych ulic Londynu. Ale kiedy na innych ulicach po piątej wieczorem życie zaczyna powoli zamierać,

graph” i otrzymuje za to przegląd wydarzeń świata z ostatnich dwudziestu czterech godzin, prawie w 100 % prawdziwych i opracowanych w sposób interesujący i oryginalny.

Około godziny 9-ej wieczorem daje się słyszeć na Fleet Street jakiś rytmiczny hałas, przypominający jednocześnie uderzenia i szurgot. To zbudził się potwór-maszyna rotacyjna, którego

Kmicic, od czasu jak powziął zamiar wysadzenia prochem kolubryny, przykrzył sobie w fortęcy. Co dzień też z utęsknieniem spoglądał na swoją „kiszke”. Po namyśle uczynił ją jeszcze większą, tak że miała blisko łokieć długości, a gruba była, jak cholewa.

Wieczorem z murów rzucał chciwe spojrzenia w stronę dział, potem niebo rozpatrywał, jak astrolog. Ale księżyc jasny, rozświecający śnieg, udaremniał ciągle jego przedsięwzięcie.

Aż nagle przyszła odwilż, chmury zawałyły widnokrąg i noc uczyniła się ciemna, choć oko wykol. Pan Andrzej wpadł w taki humor, jakby go kto na sułtańskiego dzianeta wsadził, i ledwie północ uderzyła, znalazł się przy panu Czarnieckim w swoim rajtarskim stroju i z kieszką pod pachą.

— Idę! — rzekł.

— Czekaj, dam znać przeorowi.

— A dobrze. No, panie Pietrze, daj gęby i ruszaj po księdza Kordeckiego!

Czarniecki pocałował go serdecznie i zawrócił. Ledwie uszedł ze trzydziści kroków, zabielał przed nim ksiądz Kordecki. Domyślał on się sam, że Kmicic wyruszy, i szedł go pożegnać.

— Babinicz gotów. Czekaj tylko na waszą wielebność.

— Śpiesz się! — odpowiedział ksiądz. — Matko Boska, ratujże go i wspomagaj!

Po chwili stanęli obaj przy przecho-dzie, gdzie pan Czarniecki zostawił Kmicicę, lecz pana Andrzeja nie było już ani śladu.

— Poszedł! — rzekł ze zdumieniem ksiądz Kordecki.

— Poszedł! — odrzekł pan Czarniecki.

— A zdrajca!... — mówił z rozrzw-nieniem przeor — chciałem mu jeszcze ten szkaplerzyk na szyję włożyć...

Umilkli obaj; milczenie było dokoła, bo dla zbyt ciemnej nocy nie strzelano z obu stron. Nagle pan Czarniecki szepnął żywo:

— Jak mi Bóg miły, tak nawet nie stara się iść cicho! Słyszysz waszą wielebność kroki? Śnieg chrzęści!

— Najświętsza Panno! Oślaniajże sługę swego! — powtórzył przeor. I począł żegnać ciemność.

Nagle trzecia osoba stanęła przy dwóch rozmawiających. Był to pan miecznik sieradzki.

— A co tam? — spytał.

— Babinicz poszedł na ochotnika prochami kolubrynę rozsadać.

— Jak to? Co?

— Wziął kiszke z prochem, sznur, krzesiwo... i poszedł. Pan Zamojski ścisnął sobie głowę dłońmi.

— Jezus Maria! Jezus Maria! — rzekł. — Sam jeden?

— Sam jeden.

— I kto jemu pozwolił? Toż to jest niepodobieństwo!...

— Ja! Dla mocy Bożej wszystko jest podobne, nawet i powrót jego szczęśliwy! — odpowiedział ksiądz Kordecki.

Zamojski umilkł. Czarniecki począł parskać ze wzruszenia.

— Módlmy się! — rzekł ksiądz.

Kłękli we trzech i zaczęli się modlić.

Wyszedszy z twierdzy, postępował czas jakiś krokiem pewnym i ostrożnym. Przy samym końcu pochyłości przystanął i słuchał. Cicho było naokół, za cicho nawet, tak, że kroki jego chrzęściły wyraźnie po śniegu. W miarę też jak oddalał się od murów, postępował coraz przezorniej. I znowu stanął, i znowu słuchał. Bał się trochę pośliznąć i upaść, a to, aby swej drogocennej kiszki nie zamoczyć, więc wydobył rapier i wspierał się na jego ostrzu. Pomogło to wiele.

Tak macając przed sobą drogę, po upływie pół godziny usłyszał lekki szmer wprost przed sobą.

— Ha! Czuwają... Wycieczka nauczyła ich ostrożności! — pomyślał.

I szedł dalej bardzo już wolno. Cieszyło go to, że nie zbłądził, bo ciemność była taka, że końca rapieru nie mógł dojrzeć.

— Tamte szanice są znacznie dalej... więc idę dobrze! — szepnął sobie.

Spodziewał się też nie zastać przed szanicem ludzi, bo, właściwie mówiąc, nie mieli tam nic do roboty, zwłaszcza po nocy. Mógł tylko być, że na jakieś sto lub mniej kroków stały pojedyncze straża, ale miał nadzieję łatwo je przy takiej ciemności wyminąć.

W duszy było mu wesoło.

Kmicic nie tylko był człek odważny, lecz i zuchwały. Myśl rozsądzenia olbrzymiej kolubryny radowała do głębi jego duszę, nie tylko jako bohaterstwo, nie tylko jako niepożyta dla obleżonych przysługa, ale jako okrutna psota, wyrządzona Szwedom. Wyobrażał sobie: jak się przeraża, jak Müller będzie zębami zgrzytał, jak będzie poglądał w niemocy na owe mury, — i chwilami śmiech pusty go brał.

I nie doznawał żadnej rzewliwości, ni strachów, niepokojów, ani mu do głowy nie przychodziło, na jak straszne sam naraża się niebezpieczeństwo. Szedł tak, jak idzie żak do cudzego ogrodu szkoda w jabłkach czynić. Przypomniaty mu się dawne czasy, kiedy do Chowańskiego podchodził i nocami wkradał się do trzydziestotysięcznego obozu w dwieście takich, jak sam, zabiaków.

Jednakże mimo tych myśli nie zapomniał, gdzie jest, dokąd idzie, co zamierza czynić, i począł iść, jak wilk na nocne pastwisko. Obejrzał się za siebie raz i drugi. Ni kościoła, ni klasztoru! Wszystko pokryła gruba, nieprzenikniona pomroka. Miarkował jednak po czasie, że musiał już dojść daleko i że szaniec może być tuż, tuż.

— Ciekawym, czy straża są? — pomyślał.

Lecz nie zdołał ująć jeszcze dwóch kroków od chwili, w której sobie zadał to pytanie, gdy nagle przed nim rozległ się tupot miarowych kroków i kilka naraz głosów spytało w różnych odległościach:

— Kto idzie?

Pan Andrzej stanął, jak wryty. Uczyniło mu się nieco ciepło.

— Swoją — odezwały się inne głosy.

— Hasło?

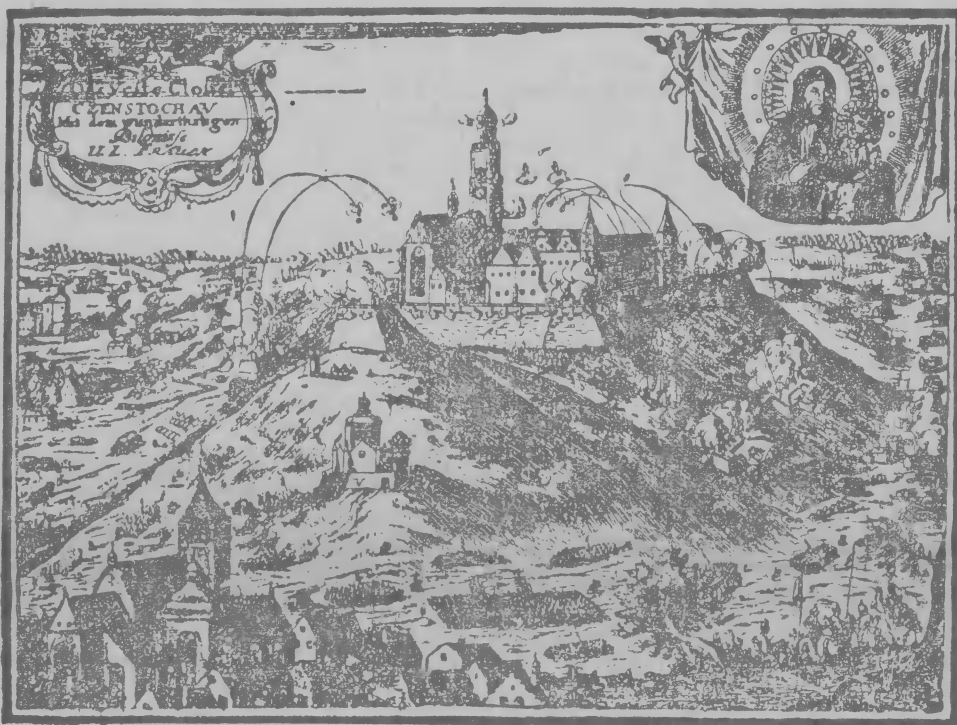
— Upsala!

— Odzew?

— Korona!...

Kmicic zmiarkował w tej chwili, że to straża się zmieniają.

— Dam ja wam Upsalę i koronę! — mruknął.



Obleżenie Jasnej Góry przez Szwedów
(według współczesnej ryciny)

KWIAŁY I KRZEMIENIE

Bajka

Szlachta rośnie, jak kwiaty, w górę, z Bożej woli;

Chłopi — są to krzemienie, przyrosłe do roli.

*

Raz brandenburska świnia, wpadłszy w polską grzędę,

Rzekła: „Biorę tę ziemię i na niej osiedzę.

Tu królestwo me będzie, które ryjem zorzę,

I nowe państwo świńskie w tych stronach założę.

To rzekłszy, jęła prychać na wyścigi z działwą.

Poszło jej łatwo.

Więc tak jako przystało na waleczną świnie,

Wyrzywa kraśne róże, smukłe georginje,

Toż jaskry, co jak tęcza, migocą się wiosna.

I stokrocie, co rude w polskich sadach rosną.

Pryska wciąż, a tu leca na obydwie strony

Złote i purpurowe kwieciste korony.

Wreszcie ich zbrakło. Świnia wznosi ryj do góry

I kwik tryumfu puszcza ponad same chmury.

Poczem kładzie się spocząć. Wtem ją w brzuch coś tłoczy;

Locha zrywa się, wściekła, pyskiem piane toczy:

„To krzemienie, — zawoła, — wyrzucmy je z roli!”

Więc znów ryć poczną. Nagle: „Mamo, ryj mnie boli” —

Zakrzyknie jedno z prosiąt. „I mnie krew już bucha” —

Woła drugi. Lecz locha w zapale nie słucha,

Łeb zasadza w zagony, aż po samo ciemie,

I tak rwie, tak rozdziera nieszczęśliwą ziemię,

Aż jej ryj peki na dwoje. Wówczas z wstydem wraca

I tak rzecze do prosiąt: „Kinder! próżna praca:

Pyszne kwiecie tej ziemi łatwo wprowadzić ginie,

Ale krzemienie zmożą nawet pruską świnie!”

Henryk Sienkiewicz.

I uradował się. Była to istotnie dla niego okoliczność nader pomyślna, bo mógł linię straży przejść właśnie w chwili zmiany wart, gdy stąpienia żołnierzy głuszyły jego własny krok.

Jakoż tak uczynił bez najmniejszej trudności i szedł za wracającymi żołnierzami dość śmiało, aż do samego szanica. Tam oni wykręcili, by go obejść, on zaś posunął się szybko ku fosie i ukrył się w niej.

Tymczasem rozwidniło się cokolwiek Pan Andrzej i za to podziękował niebu, inaczej bowiem nie mógłby po omacku znaleźć upragnionej kolubryny. Teraz, zadzierając z rowu głowę do góry i wytężając wzrok, ujrzał nad sobą czarną linię, oznaczającą brzeg szanica, i równie czarne zarysy koszar, między którymi stały działa.

Mógł nawet dojrzeć ich paszcze, wysunięte nieco nad rowem. Posuwając się zwolna wzdłuż rowu, odkrył nareszcie swoją kolubrynę. Wówczas stanął i począł nasłuchiwać.

Z szanica dochodził szmer. Widocznie piechota stała wedle dział w gotowości. Ale sama wyniosłość szanica zakrywała Kmicicę: mogli go usłyszeć, nie mogli zobaczyć. Teraz chodziło mu tylko o to, czy z dołu potrafi dostać się do otworu armaty, która wznosiła się wysoko nad jego głowę.

Na szczęście, boki rowu nie były zbyt spadziste, a oprócz tego nasyp świeżo uczyniony, lubo polewany wodą, nie zdołał zamarznąć, gdyż od niejakiego czasu panowała odwilż.

Wymiarkowawszy to wszystko, Kmicic począł drażyć cicho dziury w pochyłości szanica i pisać się zwolna ku armacie.

Po kwadransie pracy zdołał ręką chwycić się za otwór armaty. Przez chwilę zawisnął w powietrzu, lecz niepospolita jego siła pozwoliła mu utrzymać się tak, dopóki nie zasunął kiszki w paszczę armaty.

— Naści piesku kiełbasy! — mruknął — tylko się nią nie udław!

To rzekłszy, spuścił się na dół i począł szukać sznurka, który, przyczepiony do zewnętrznego końca kiszki, zwieszał się w rów.

Po chwili zmacał go ręką. Lecz teraz przychodziła największa trudność, bo należało skrzesać ognia i sznurek zapalić.

Kmicic zatrzymał się przez chwilę, czekając aż szmer nieco większy uczyni się między żołnierzami na szanicy.

Lecz w tej chwili nad głową jego rozległo się w niemieckim języku pytanie:

— A kto tam w rowie?

— To ja, Hans! — odrzekł bez wahania Kmicic. — Stempel mi diabli do rowu wzięli, więc krzeszę ogień, by go znaleźć.

— Dobrze, dobrze — odrzekł puszkarz. — Szczęście, że się nie strzela, bo samo powietrze łeb by ci urwało.

— Aha! — pomyślał Kmicic — więc kolubrynka, prócz mego naboju, ma jeszcze swój własny. Tym lepiej.

W tej chwili wysiarkowany sznurek zajął się, i delikatne iskierki poczęły biec ku górze po jego suchej powierzchni.

Czas był zmykać. Kmicic więc puścił się, nie tracąc minuty, wzdłuż rowu, co sił w nogach, nie bardzo już zważając na hałas, jaki uczynił. Lecz gdy ubiegł jakieś dwadzieścia kroków, ciekawość przemogła w nim poczucie strasznego niebezpieczeństwa.

— Nuż sznurek zgasa! ... wilgoć jest w powietrzu! — pomyślał.

I zatrzymał się. Rzuciwszy za siebie spojrzenie, ujrzał jeszcze iskierkę, ale już nierównie wyżej, niż ją zostawił.

— Ej, czy ja nie za blisko? — rzekł sobie, i strach go zdjął.

Puścił się znowu całym pędem; nagle, trafił na kamień — upadł. Wtem huk straszliwy rozdarł powietrze; ziemia zakolebała się, rozrzucone szczątki drzewa i żelaza, kamienie, brły lodu, ziemi, zaświstały mu koło uszu — i tu skończyły się jego wrażenia.

„Potop”